

PO MANIFESTACJACH MAJOWYCH¹⁾

«Robotnik» nr 31, str. 1—2, z 4 czerwca 1899.

Jak wartki potok, wzrastając, coraz szersze wyźlabia sobie koryto, tak świadomy proletariat z rozwojem swej potęgi rozszerzać musi pole swej działalności, wynajdować nowe środki do walki z wrogiem. Ostatnie dwa lata dowiodły, że nasza klasa robotnicza przerosła ramki, którymi się ograniczała dotychczas jej praca rewolucyjna: do naszego arsenału przybyła nowa broń — manifestacja publiczna.

W państwie cara, gdzie nieledwie oddychać nie wolno bez wyraźnego na to pozwolenia władzy, każdy ruch rewolucyjny przechodzić musi okres życia wyłącznie tajemnego. Jak źródło podziemne, kryje się taki ruch początkowy ze swym istnieniem, jak kret, bez słońca żyć musi. Jeśli jednak posiada on dużo sił żywotnych, jeśli hasła jego skupiają koło sztandaru rewolucji liczniejsze szeregi bojowników, z czasem musi przyjść chwila, gdy jego istnienie przestaje być tajemnicą. Owszem, im więcej mu sił przybywa, tym konieczniejszym jest wyjście na światło dzienne, by powiedzieć wrogom, że prześladowany żyć potrafi, a gnębiony wzrastać umie.

Nasz ruch socjalistyczny dawno porzucił już mrok tajemniczy, który początkowo był jego osłaniał. Przejawy jego rozwoju mnożą się z dnia na dzień. Czy to strejkami, czy to całym mnóstwem druków zakazanych, czy też wreszcie odczuwanym przez wszystkich wzrostem godności osobistej i rozwoju umysłowego wśród robotników — przypominamy o swym podziemnym istnieniu, o pracy nieustannej nad obaleniem gmachu niewoli i wyzysku. Lecz żaden z tych przejawów tak wyraźnie i dobitnie nie świadczy o sile i świadomości proletariatu, jak manifestacje.

Manifestacje publiczne i pochody na całym świecie odgrywają poważną rolę w życiu politycznym. Każde stronnictwo korzysta z tego środka, gdy chce wywrzeć nacisk na przeciwników lub gdy ma na celu szybkie rozpowszechnienie swych zasad albo spopularyzowanie jakiej reformy. Środek to potężny, bo każde hasło, poparte w ten sposób, nabiera siły od

¹⁾ W roku 1899 święto majowe w zaborze rosyjskim, zorganizowane przez P. P. S., było obchodzone szczególnie uroczyście, a w Warszawie i w Zagłębiu Dąbrowskim odbyły się wielkie pochody robotnicze, które (zwłaszcza warszawski) wywołały wielkie wrażenie w całym kraju.

wielotysięcznego tłumu, który przy tym za nie się wypowiada. Lecz w naszych warunkach politycznych manifestacje nabierają specjalnego znaczenia — są one bowiem całkiem zakazane.

Rząd samowładny rozumie doskonale, jak wielką jest potęgą zbiorowego działania, a jak natomiast słabym wobec niego jest człowiek pojedynczy. Wyteża więc wszystkie swe siły, by postawić możliwie liczne i trwale przegródki pomiędzy ludźmi; wszelkich starań dokłada, by mieć do czynienia z człowiekiem odosobnionym, nigdy z gromadą. Nawet pokorne podanie, wnoszone do władzy, gdy bywa ułożone zbiorowo, nabiera w oczach caratu cech występku. A cóż dopiero, gdy ludzie gromadnie i jawnie pozwalają sobie wyrażać sąd o postępowaniu rządu! Nie jest to już występki — to jest złamanie podstawowych praw caratu, naigrzanie się z jego potęgi.

Dzięki tej okoliczności każda manifestacja już przez sam fakt swego istnienia staje się doniosłym wypadkiem w życiu społecznym. Jest to tak, jak gdyby na chwilę przez ciężkie, pokrywające stale nasz widnokrąg chmury przedarł się złoty promień swobody, jak gdyby na czas pewien władza carska istnieć przestała. Lud, urządzając publiczną manifestację, zadaje cios caratowi w najdotkliwsze miejsce, pozbawia bowiem koronę cara, choćby i chwilowo, najcenniejszej perły — zupełnej swobody od jawnej krytyki poddanych. W naszych zaś manifestacjach to wydarzenie carowi części praw, ludowi należnych, tym bardziej jest widocznym, że robotnicy stanęli do apelu na wezwanie partii rewolucyjnej, a zatem przez sam udział w manifestacji rzucili rządowi w twarz swe niezadowolenie z obecnego porządku.

Wobec tak wyjątkowo licznych przeszkód, jakie my mamy do zwalczania przy każdym wystąpieniu zbiorowym, wrażenie, wywarłe na otoczeniu zarówno, jak na samych uczestnikach manifestacji, musi być stokroć większe, niż tam, gdzie stanowią one nieledwie chleb powszedni ludzi. W istocie wieści — niekiedy nawet przesadne — o manifestacji warszawskiej i dąbrowieckiej szeroko się rozeszły za granicą. Większość pism socjalistycznych i burżuazyjnych pomieściła telegraficzne i szersze sprawozdania z naszych wystąpień. W naszym zaś kraju wszędzie, gdzie

Dzwonią kowadła, szumią maszyny,
I koła warczą, i orzą pługi,
I grzbiet się ludu gnie roboczego...

wstąpi otucha i odwaga w serca gnębionych, gdyż wieść radosna przekona ludzi, że istnieje siła, nie wahająca się przemocy zajrzeć wprost w oczy.

Zwycięstwo proletariatu zależy od solidarnego gromadnego działania. Lecz jak wojsko, nim stoczy bój ostateczny, długo zaprawiać się musi do używania oręża i obrotów, tak my, nim pokonamy wroga, ćwiczyć się wciąż musimy i przyzwyczajać do zbiorowych wystąpień. Dotychczas mieliśmy taką broń jedną — strejki, obecnie posiadliśmy drugą — manifestacje — odpowiednio do wzrostu sił naszych, bo młodzieńcze ramię jej nie udźwignie. Tej broni nie damy już sobie wydrzeć, a z czasem potrafimy obracać nią równie dobrze i zręcznie, jak tymi, które dotychczas były u nas w użyciu.

Więc jeszcze jedna tama przerwana... Ale nim się doczekamy chwili, gdy nie tylko nieliczne sotnie kozackie, lecz cała potęga wroga legnie skruszona pod naszym naciskiem, tam takich do rozmycia mamy dużo! Najpoważniejszą zaś jest ta, którą spotykamy w nas samych. Strach wielkooki dziesiątkuje szeregi naszej czynnej armii — wypleńmy go z serc naszych! Przyzwyczajenie do pokory i uległości, brak świadomości i jedności wśród licznych tysięcy towarzyszy kępuje ruchy stokrój więcej, niż więzy carskie — do pracy więc nad nimi!

Z POWODU JUBILEUSZU PUSZKINA

«Robotnik» nr 31, str. 2—4, z 4 czerwca 1899.

W niedzielę 11 czerwca tzw. kuratorium trzeźwości, świeżo założone pod przewodnictwem oberpolicmajstra Lichaczowa, z udziałem naszych ugodowych polityków — urzęda w parku praskim zabawę «ludową» dla uczczenia jubileuszu poety rosyjskiego Puszkina. Ma to być zabawa «ludowa», na którą gospodarze zabawy — czynownicy i ugodowcy — starają się ściągnąć jak najwięcej robotników; nie od rzeczy więc będzie, abyśmy wypowiedzieli w tej sprawie swe zdanie, z naszego robotniczego stanowiska.

Wszelka czynność rządowo-policyjna zmierza u nas zawsze w gruncie rzeczy do jednego i tego samego celu: do wzmocnienia ucisku politycznego i rusyfikacji. Czy rząd zakłada rosyjsko-polskie biblioteczki ludowe pod pozorem sze-